GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 29. W Sobotę dnia 3. Lutego. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Wrocławia, dnia 28. Stycznia.

Król Regiencya w Opolu zatwierdziła na d. 4. Grudnia r. z. założenie funduszu ku pielęgnowaniu chorych, a to w celu zaprowadzenia zakonu sióstr miłosiernych w Beuthen (w górnym Szląsku) za pomocą składek; przyzwoliła zarazem na publiczne wezwanie do popierania tego dobroczynnego przedsięwzięcia. Na czele tego towarzystwa stoi Schaffraneck, Proboszcz w Beuthen. Stósownie do zasobów tegoż towarzystwa powołane być mają już na wiosnę trzy lub cztery zakonnice z jakiegokolwiek nowicyatu, i tymczasowo umieszczone będą w domu prywatnym. O podobnym zakładzie myślą już także w Neisse.

Z Szczecina, dnia 20. Stycznia.

Miasto nasze ma być podobnie rozszerzone jak Magdeburg, a tameczne fortyfikacye mają być według nowego systemu zamienione na cytadelle i wieże warowne.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Stycznia.

Królowa Marya Kazimira, żona Jana III., czyniąc zadosyć ślubowi uczynionemu przed wyprawą Wiedeńską o pobłogosławienie orężowi Królewskiemu, w roku 1683. sprowadziła z Paryża do Warszawy Zakonnice reguły Św. Benedykta, od nieustannéj adoracyi N. Sakramentu, »Sakramentkami« zwane, i z funduszów swoich wybudowała dla nich w rynku Nowego Miasta klasztor wraz z kościołem pod tytułem Św. Kazimierza. W tym kościele, na mocy udzielonéj Bulli Papieskiéj, ustanowione było, ku większéj czci Boga, Bractwo męskie i żeńskie, noszące nazwę: »Arcybractwa nieustannéj adoracyi N. Sakramentu«, które w poczecie członków swoich liczyło Królów z całemi rodzinami królewskiémi, tudzież najznakomitsze w kraju osoby płci obojéj. Od kilkudziesięciu atoli lat Bractwo męskie zupełnie już ustało, i tylko konfraternia żeńska przetrwała aż do téj chwili. Teraz jednak, staraniem dzisiejszéj Przełożonéj zakonu PP. Sakramentek, Przewielebnéj Panny Barbary Hauser, i za zezwoleniem właściwéj władzy, wznowione zostało arcybractwo męskie, i otrzymało nową, przez właściwą Zwierzchność zatwierdzoną ustawę; dla złożenia zaś Bogu dziękczynnych modłów za tę nową łaskę, d. 26. Grudnia r. z. odbyło się w pomienionym kościele uroczyste nabożeństwo. Wielką mszę celebrował in pontificalibus JW. Biskup Administrator Archidyecezyi Warszawskiéj, przy asystencyi licznego duchowieństwa, w obec znakomitych osób będących Członkami i Protektorami rzeczonéj Archikonfraternii, oraz całego Arcybractwa i mnogiego pobożnego ludu. Amatorowie wykonali

podczas mszy św. muzykę wokalną, którą umyślnie na ten cel ułożył Członek Arcybractwa, zasłużony kompozytor muzyczny, JP. Józef Elsner. W zastósowaném do okoliczności kazaniu, J. Ks. Kanonik Mętlewicz, znanym powszechnie wymownym głosem swoim skreślił cel i pożytki duchowne wznowionego Arcybractwa, a solenne Te-Deum zakończyło kościelną uroczystość. Wspomnionéj mszy, ułożonéj na 4 głosy z organami, którą autor dedykował Ministrowi Sekretarzowi Stanu Królestwa Polskiego, JW. Ign. Turkułłowi, Dostojnemu Protektorowi rzeczonego Arcybractwa, nabyć można w handlu nut przy ulicy Miodowéj u JP. Klukowskiego, i w zakrystyi kościoła PP. Sakramentek. Cena egzemplarza zwyczajnego r. sr. 1, ozdobnego $1\frac{1}{2}$ r. sr. Wszystkie egzemplarze oznaczone są cyframi Seniora Arcybractwa, dla zabezpieczenia od przedruku.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 24. Stycznia.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych mówił P. Villemain w sprawie wychowania publicznego. Mowa jego następującéj jest osnowy: »Odzywam się w obronie wielkiéj, zupełnie źle zrozumianéj instytucyi, któréj naprawy i wydoskonalenia, ale nie zniszczenia życzyć można, instytucyi zaczepionéj w zamiarze, który nie jest zamiarem Izby. Są niektórzy tego zdania, jakoby dwie zasady przeciwne ze sobą walczyły, jedna zasada poświęcona przez zgromadzenie ustawodawcze, zasada wolności, druga zasada poświęcona przez Cesarstwo, zasada niewoli. Zasada wolności przypisana zgromadzeniu ustawodawczemu nigdy rzeczywiście zastósowaną nie była; takowego wniosku do prawa ani uchwalono ani go przetrząsano. Za czasów restauracyi nastąpił rozwój umysłowy, który niedostatek politycznéj wolności poniekąd wynagradzał, ale wolności wychowania i nauczania nie było; zasadą rządu był dozór i powaga. Powiedziano także, że Napoleon urządzić chciał pewien rodzaj zakonu świeckich nauczycieli. Cóż było jego celem? Chciał on społeczność rekonstytuować i takową dobrze wykształconą klassą średnią zasilić. (Pan Odillon Barrot: Jego celem było utworzyć naród urzędników i żołnierzy. Pan Dupin: Także i obywateli!) Powiedziałbym raczéj naród, któryby nietylko wszystkie powinności życia publicznego, tak obywatelskie jak wojskowe pełnić, ale nadto wszelkiemu wolnemu powołaniu zadosyć uczynić potrafił, ponieważ nauka literacka i umiejętna, udzielana w kolegium cesarstwa, nietylko miała na celu wykształcenie urzędników i żołnierzy, także uczonych i literatów, a może także, niech mi wolno będzie powiedzieć, przysposobienie zdatnych i wymownych reprezentantów narodu. (Bardzo dobrze!) Gdyby światła i potrzebom życia publicznego odpowiednia nauka nie była rzuciła nasienia ku wykształceniu rozumu i talentu, nie byłaby Francya podwakroć w stanie utworzyć rząd, który się za każdą razą do zasad konstytucyjnych przybliżył. Nie prawo familii pod względem wolności nauczania zostało ograniczone, ale raczéj prawo spekulantów, pod jakiemkolwiek nazwiskiem takowi się kryją, bądź kongregacye bądź kto inny. Wszakże stan rzeczy, który zwolna o wiele ulepszony został, który sama już nawet zmiana w obyczajach powszechnych naprawiła, z jednéj strony prawami rozwijany, z drugiéj strony ograniczany być może, i mam nadzieję, że się to da uskutecznić, jeźli się moje i poprzedników moich przedsięwzięcie pomyślnie uda, a przedsięwzięciem tém jest podać projekt do prawa, któreby zarazem zasadę wolności przez kartę zamierzoną uorganizowało, jako też uświęciło powagę i dozór rządowy. Życzyłbym sobie, aby zmiana takowa nie zaszła pod wpływem niesłusznych zaczepek, którym Pan Carné cotylko przypisał znaczenie, jakiego one nie mają. Jakżeby sądzić można, że nauka historyczna i filozoficzna do obawy i nieszczęścia prowadzi? Na czemże opiera P. Carné zdanie swoje? Nie na faktach, tylko na czczych narzekaniach i zarzutach. Utrzymuje on, że po szkołach panuje filozofia, która ku temu zdąża, aby w miejsce religii chrześciańskiéj zaprowadzić pewien rodzaj religii rozumowéj, coś wyższego nad religią zwyczajną. Żałuję, że zarzuty takowe wymierzone są przeciw mężom, których zasługi nie są słusznie ocenione. Mamże wymienić męża, który nas znów Deskarta podziwiać nauczył, który znów zatknął sztandar spirytualizmu i naukami swemi drogę do politycznéj wolności utorował? który moralne i społeczne obowiązki w umysły wdróżył i napełnił je uczuciem politycznych powinności? Mówię o Panu Royer Collard, który przez wiele lat był Prezesem téj Izby. Myślicież Panowie, że mąż, jakim był Collard, zaprowadzić miał we Francyi filozofią, którąbyśmy wzgardzić i odrzucić powinni? I czyliż uczniowie jego, których kochał i czcił, drogę szlachetnéj i czystéj filozofii opuścili? Sądzicież, że mężowie ci umysły młodzieży skierować się starają ku owym naukom, które imieniem Sen-

sualizmu napiętnowano? Nie, nauka filozofii w taki odbywa się sposób, że takowa umysły do religii sposobi, a nie filozofią w miejsce religii zaprowadza. Obok Descarta, którego imieniem Francya słusznie poszczycić się może, mieszczą się pisma Mallebrancha, Amanda, Bossueta i Fénelona i są wychowania podstawą; do nich dodała rada wychowawcza pisma Clarkego, Leibnitza i Eulera. To jest nasz program nauki filozofii. (Oklask.) Zamierzając teraz Izbie nowy podać projekt do prawa o wychowaniu, nie myślimy lekkomyślnie wziąść się do dzieła, które stworzył gieniusz Napoleona. Jesteśmy tego zdania, że w dziele tém, równie jak w kodexie cywilnym, spoczywa cała wiedza jego czasu, i pewnoby gwiazda jego nie była zaszła, gdyby się geniusz jego zawsze téj wiedzy był trzymał. Dla tego też nie dopuścimy, aby kontrrewolucya w przyszłych zmianach na nasz system naukowy wpływ wywrzeć miała.«

Długie oklaski nastąpiły po téj mowie, a dalsze obrady nad paragrafem 7 do przyszłego odłożono wieczora.

Z dnia 25. Stycznia.

Dziś w Izbie Deputowanych odbywała się wczoraj przerwana dyskussya nad paragrafem siódmym projektu adressowego. Właściwe debaty, jak w ostatnich dniach, rozpoczęły się dopiero po godzinie drugiéj, bo rychléj mało było członków. Po wczorajszéj świetnéj obronie uniwersytetu przez wielkiego onego mistrza, Ministra oświecenia, Pana Villemain, który wszelką walczył bronią, jaką tylko nastręcza sama sprawiedliwość rzeczy, następnie nadzwyczajny talent i wielka wymowa, przyjęcie paragrafu projektu żadnéj nie podpadało wątpliwości. Pierwszy jako mówca wystąpił P. Tracy. Mówił, że artykuł 69 karty bynajmniéj nie dozwala wolności nauczania, ale ją tylko zaleca. Wszystkie wolności wielką mają wartość, żadna wszakże większéj jak wolność publicznego nauczania. Wolność ta nawet dla uniwersytetu z korzyścią będzie. Nic nie jest szkodliwszém rozwijaniu się ludzkiéj intelligencyi, jak monopol nauczania. Rząd powinien w projekcie prawnym ogólną wolność nauczania położyć za zasadę, tym wszystkim, którzy się tak ważnemu stanowi nauczycielskiemu poświęcają wszelką dawać protekcyą i poparcie. Pan Nisard, członek kommissyi bronił uniwersytetu w długiéj, ale mało zajmującéj, bo źle oddanéj mowie. Zbijał on między innemi zdanie Arcybiskupa paryskiego, jakoby duchowieństwo tylko było w stanie dawać wychowanie moralne. Pan St. Priest sprzeciwiał się paragrafowi i popierał poprawkę Pana Carnè. P. Dupin rzekł: Debatowano tylko nad tém, co w projekcie prawnym być ma, a co nie. Pod zasłoną wolności nauczania, którą duchowieństwo pod niebo wynosi, ukrytą jest dążność do panowania. Duchowieństwo to zaczepiło prawnie exystujące instytucye, którym poszanowanie się przynależy. Celem zaczepek tych było podkopanie prawnie powstałych zakładów, by takim sposobem wywołać inny całkiem wpływ, inny zaprowadzić monopol. Mówca mocno bronił uniwersytetu, nazwał go instytucyą godną poszanowania, tak z powodu wieku, jak z powodu wielkich zasług, które on położył około kraju. Duchowieństwo nie powinno występować poza przynależną mu granicę, nie powinno się zajmować polityką, powinno wierném pozostać urzędowi swemu, bliźnim dobrze świadczyć, i takim sposobem wiernie wykonywać święte swe obowiązki. Pan Dupin szeroko rozwodził się nad kwestyą, czyli religijne zgromadzenia i kongregacye we Francyi w ogólności dozwolone być powinny, czemu on zaprzeczał; szczególniéj zwrócił mówca uwagę na Jezuitów, których niebezpieczne nauki i zasady silnie zaczepiał. Położył on za zasadę, iż wychowanie w ogólności przez świeckich prowadzoném być powinno, już dla samego przeznaczenia dziecka; bo ojciec familii przeznacza dziecko swe albo na prawnika lub innego jakiego urzędnika, na kupca lub inny jaki proceder prowadzącego, a mało kto na duchownego. Dla tego więc niestósownem jest wychowanie takie, gdzie religia przeważa, jako też z drugiéj strony i takie, gdzie religia mało uwzględnioną bywa. Obowiązkiem więc Państwa jest starać się o wychowanie młodzieży, a więc służy mu też prawo czuwać nad niém. (Oklaski.) Następnie mówił Pan Odilon Barrot w téjże saméj myśli, i Pan Bouillaud także za uniwersytetem; życzył on zarazem, iżby minister kultu Pan Martin dał pewne objaśnienia pod względem wzięcia się rządu przeciw wszelkim zaczepkom, których się dopuścili na uniwersytet niektórzy biskupi. Pan Martin du Nord wstępuje właśnie na trybunę, by na to odpowiedzieć. Posiedzenie trwa daléj.

Z dnia 26. Stycznia.

— — Na posiedzeniu dzisiejszém Izby deputowanych wszystkie do paragrafu 7. wniesione poprawki cofnięto i paragraf ten w pierwotnym układzie przez Izbę przyjęty został.

Podczas tych obrad zwrócił Pan Isembert uwagę na książkę naukową filozoficzną Biskupa z Angers, w któréj między innémi zasady bro-

nią, że obowiązkiem każdego obywatela uzurpatora zabić jako publicznego złoczyńcę; si legitimus princeps expresse jubeat. Ponieważ P. Isembert zdanie to Izbie do ocenienia przedłożył, Markiz Laroche-Jacquelin powstał z oświadczeniem, że cytacya ta nic nie dowodzi, kiedy X. Biskup z Angers bynajmniéj nie należy do stronnictwa legitymistów, lecz przeciwnie gorliwym jest stronnikiem teraźniejszéj dynastyi. Jeżeli ta uwaga Markiza do tego zmierzała, aby stronnictwo Legitymistów od wszelkiéj odpowiedzialności za głoszenie tak niebezpiecznéj zasady uwolnić, to była ona zupełnie w swojém miejscu. Wszakże protestacya ta była także sama przez się całkowitém potępieniem owéj książki, potępieniem, które stronnictwo kościelne tém większym przejąć powinno smutkiem, ile że wyszło od szefa stronnictwa Legitymistów. Dotychczas nikt ani słowa na obronę filozofii Biskupa z Angers powiedzieć się nie odważył. Wiedząc zaś, że książka jego po wielu seminaryach francuzkich stanowi fundament całéj nauki filozofii, możem powziąć jakieś wyobrażenie o słuszności roszczenia duchowieństwa, aby stojące pod dozorem onego zakłady naukowe zupełnie od dozoru władzy rządowéj uwolniono.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 24. Stycznia.

Przypuszczenie drukowanych aktów dublińskiego zgromadzenia Repealów w processie O'Connella, jako dokumentu przeciw oskarżonym, ważném jest pod względem końca sprawy téj, zawierają one bowiem świadectwa związku, w którym stali oskarżeni z zgromadzeniem Repealów, jako téż odpowiedzialności za ogłoszenia publikowane przez toż zgromadzenie. Najważniejsze akta są: 1) listy sekretarza prawnéj narodowéj assocyacyi (zgromadzenia Repealów) tyczące się nowéj karty członków, przez autora Zielonéj Książki; 2) plan odnowienia parlamentu irlandskiego; 3) instrukcye tyczące się nominacyi przełożonego gminy zgromadzenia Repealów; 4) formę téjże nominacyi, i wiele innych ważnych rzeczy. Times uważa także za ważne nader przypuszczenie tych świadectw, one bowiem uzasadniają fakta sprzysiężenia wspomnionego w skardze.

T u r c y a.

Listy z Konstantynopola z d. 8. Stycz. wspominają o okropnym pożarze, który w Warnie się srożył i przeszło na 4 mil. piastrów szkody zrządził.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dn. 12. Stycznia.

Nasz rossyjski generalny konsul opuszcza nas podczas karnawału i udaje się do Jass, gdzie oprócz pruskiego generalnego konsula tylko konsulowie podrzędni przebywają; ciekawość więc wielka, dla czego tam się wybiera. Niektórzy rozumieją, że Rossyanie wkrótce do Xięstw naddunajskich wkroczą, ponieważ sprawy greckie powód do interwencyi podają. Inni znowu sądzą, że mianowanie nowego Metropolity w Multanach obecność generalnego konsula rossyjskiego czyni potrzebną; inni nareszcie tego zdania, że oppozycya Bojarów przeciw Księciu tak się wzmogła, iż tenże silnéj opieki rossyjskiéj potrzebuje. I na Wołoszczyznie oppozycya bardzo czynna, ale Książę Bibesco tak dobre ma sumienie, że się żadnéj oppozycyi lękać nie potrzebuje.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 1. Stycznia.

Pan Atchinson wniósł w tych dniach do Senatu projekt do prawa (bil), według którego Prezydentowi ma być udzielone upoważnienie i środki do zajęcia krainy Oregon; mianowicie do wzniesienia pięciu warowni od Missouri w poprzek przez cały kraj aż do doliny Oregon, i założenia fortyfikacyj nad ujściem rzeki Kolumbia; daléj każdemu mężkiemu białemu mieszkańcowi krainy Oregon mają być od rządu 640 morgów gruntu na własność udzielone, z obowiązkiem uprawiania go przez pięć lat; — nakoniec uchwalone być mają dla Prezydenta 100,000 f. st. na koszta wykonania tego bilu.

General Jackson cierpi bardzo na osłabienie skutkiem podeszłego wieku; umysłowe jednak władze wcale się nie zmniejszyły. (Wiadomość zatem o zgonie jego zdaje się iż była zawczesną.)

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Z pomiędzy chorób wysypkowych szkarłatyna między dziećmi ciągle epidemicznie panuje, przypadki ospy zaś tylko są sporadyczne. — Nienaturalną śmiercią w przeciągu dwuch miesięcy Listopada i Grudnia w obwodzie Regencyi tutejszéj umarło osób 44, t. j. 8 osób znaleziono nieżywe na ulicy albo po domach; 8 padło ofiarą rozmaitych szwanków (z pomiędzy tych 4 dzieci, zostawionych sam na sam od rodziców w pokoju, w płomieniach kominka śmierć znalazło); 6 utonęło; 6 przez nieostrożność życia się pozbawiło; 1 umarł na wodostręt a 12 samobój-

stwa się dopuściło (z tych 3 upiwszy się). W pow. Ostrzeszowskim umarła kobieta jedna mająca lat 102. — W przeciągu tych dwóch miesięcy spłonęło 11 domów mieszkalnych, między témi jedna plebania, 26 stodół, pełnych zboża, 9 stajen i 2 wiatraki. — Burza dnia 8. i 9. Grudnia zrządziła wielkie szkody. W Rosnowie, pow. Poznańskiego obora się zawaliła i 40 sztuk bydła zginęło, podobnym sposobem w Wygodzie i Grąbkowie powiatu Krobskiego resp. 250 i 40 owiec zostało zabitych. Większe jeszcze szkody zrządziła ta burza po borach. Z borów krolewskich najwięcéj ucierpiały Polajewski i Mosiński; w 1szym wiatrołom na 2000 sążni oceniają a w drugim na 1400. Z liczby lasów obywatelskich największych doznały szkód bory Księcia Thurn-Taxis, Raszkowski, Kuklinowski i Siedmirogowski pow. Krotoszyńskiego i lasy Kurnickie w pow. Szremskim. W pow. Szamotulskim przynajmniéj 18000 drzew wyrwanych zostało i strata wynosi około 9000 Tal. W Xiężu powiatu Szremskiego burza zerwała kopułę z dzwonicy kościoła katolickiego i zgruzgotała tym sposobem część dachu. W Wolsztynie pow. Babimostskiego, dnia 16. Grudnia r. z. podczas gwałtownéj burzy piorun uderzył w kościół ewanielicki, nie zapalił jednak i żadnéj szkody nie zrządził.

Wykaz statystyczny zaszłych w ciągu roku 1843. w mieście Poznaniu porodów, przypadków śmierci i ślubów. — Wykaz niniejszy dotyczy się tylko ludności chrześciańskiéj, bo o 9—10,000 liczącéj ludności żydowskiéj szczególowych podań nie mamy. Ludność Poznania obecnie wynosi około 42,000 dusz — t. j. 19,000 katolików, 13,000 Ewanielików i 8 — 10,000 Żydów.

Od dnia 1. Stycznia do d. 31. Grudn. 1843. w mieście Poznaniu i na przedmieściach rodziło się dzieci 1377 (w r. 1842.: 1481); umarło osób 1503 (1842.: 1207); więc umarło o 126 osób więcéj jak się rodziło (w r. 1842. 264 osób więcéj się urodziło jak umarło.) Dowodzi to, że, ponieważ zaraźliwych chorób nie było, stan atmosfery w ogóle w upłynionym roku nie był dla zdrowia pomyślny. Od roku 1830. Poznań — wyjąwszy lata cholery — regularnie miał przewyżkę w przecięciu 200 porodów, więc rok 1843. jest pierwszym, w którym stósunek odwrotny. — Ślub wzięło par 421 (r. 1842.: 439 par.) — Z pomiędzy narodzonych było 724 chłopców i 653 dziewczyn, więc 71 chłopców więcéj się rodziło. Przewyżka porodów męskich nad żeńskimi wynosi $\frac{1}{19}$ wszelkich porodów, który to stósunek niezwyczajny, kiedy tylko $\frac{1}{37}$ wynosić by powinien; ale w Poznaniu często taki stósunek zachodził. Pomiędzy umarłymi było 827 osób płci męskiéj, a 676 płci żeńskiéj, umarło więc o 151 osób płci męsk. więcéj jak żeńskiéj. — Stósownie do wyznania rodziło się: 843 dzieci katolickich i 534 ewanielickich (w r. 1842.: 914 katolick. a 557 ewaniel.) — Stósunek śmiertelności nader niepomyślny, śmierć albowiem przeszło $4\frac{2}{3}$ pr. C. całéj ludności chrześciańskiéj sprzątnęła, podczas kiedy po miastach zwykle tylke $3\frac{1}{2}$ pr. C. rocznie umiera. Co do religii, to stósunek śmiertelności tą razą dla Ewanielików pomyślniejszym się okazuje, aniżeli w upłynionych latach, chociaż śmiertelność między nimi zawsze jeszcze większa aniżeli u katolików; bo z pomiędzy 19,000 katolickich mieszkańców umarło 874 a z pomiędzy 13,000 ewanielików 629, więc u tamtych na 22 mieszkańców 1 przypadek śmierci przypada, u tych zaś już na 20 $\frac{2}{3}$ mieszkańców. — Ślub wzięło par 237 katolickich (r. 1842: 267 par) a 184 par ewanielick. (r. 1842.: 171 par), więc o 30 par katolickich mniéj a o 13 ewanielickich więcéj w r. 1842. Ponieważ liczba ogólna ślubów 421 wynosi, przypada więc w przecięciu jeden ślub na 76 mieszkańców, co znowu bardzo pomyślnym stósunkiem, bo zwykle tylko na 120 — 130 mieszkańców jedno małżeństwo się rachuje. Ten tak korzystny stósunek, oraz rezultat pod względem porodów dowodzą wzmagającego się dobrego mienia w mieście naszém. Najwięcéj dzieci, t. j. 148 rodziło się w Marcu, najmniéj t. j. 93 w Listopadzie. Największa śmiertelność podobnie w Marcu panowała, (t. j. 181 osób umarło), najmniejsza w Sierpniu (90 osób). Najwięcéj slubów t. j. 73 było w Listopadzie, najmniéj t. j. 18 w Kwietniu.

— — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 51. i zawiera: Poezyja: Pieśń ciszy. — Co powinien wiedzieć Nauczyciel Elementarny przez E. E. Nauczyciela Element. w Mixtacie. — Krytyka: Stósunek filozofii do Cybernetyki Trentowskiego p. J. R.

Z Leszna. — Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego wyszedł №. 8. i zawiera: Budget (Budżet). — O ugorze. — Budownictwo. — Zasiewanie koniczyny i rapsu na zieloną paszę. — Działanie kolorów na wzrost roślin. — O zastósowaniu fizyologii roślin i chemii do rólnictwa (dalszy c.) — Obwieszczenie. — Doniesienia księgarskie.

OSTATNIE DNI RAFAELA.

(Z Rozm. Lwow.)

Właśnie przy oknie swojéj komnaty stał wtedy Rafał, gdy ujrzał zajeżdżający przed bramę, herbem duchownym ozdobiony powóz o sześciu karych rumakach. Po krótkiéj chwili wszedł kardynał Juliusz Medicis. Byłto słusznego wzrostu, pod ciężarem lat nie uginający się starzec, z ostro wybitnemi rysy na pooranéj zmarszczkami twarzy, w ornacie kardynalskim, z kilku orderami na piersi. Włos jego srebrzysty ocieniał czoło pełne wyrazu, powagi i szlachetności.

»Bądźcie mi serdecznie pozdrowieni, mój zacny, sławą upromieniony przyjacielu Rafale«, rzekł prałat wszedłszy do pracowni. »Niech mi będzie wolno, odwidziwszy was znowu, zapytać się o wasze zdrowie, i obejrzeć się nieco w waszéj pracowni.«

»Wielki to dla mnie zaszczyt, wasza Eminencyo«, odpowiedział z uszanowaniem Rafał, »co do mnie, czuję się w téj chwili w dość dobrem zdrowiu, ale moja pracownia nie zaświadczy wiele o mojéj pilności; od téj chwili, kiedym po raz ostatni miał zaszczyt, widzieć waszę Eminencyę u siebie, spoczywała prawie moja paleta, mój pęzel próżnował.«

»Jeniusz nie próżnuje nigdy!« rzekł kardynał. »Czyja źrenica nie wnika w tajemne sprężyny twórczego ducha, może to nazwać próżnowaniem, co jest tylko chwilowym, marzeniami artystowskiémi przerywanym snem wypoczynku. Ażaliż w zimie przykryta żgłem śniegowém, nie tka siła twórcza szaty majowéj?«

Śród téj rozmowy otworzył Rafał drzwi pobliskiéj sali, w któréj zwykł pracować. Pomiędzy zamówionemi obrazami było dwa tylko, których kardynał jeszcze nie oglądał: byłto portret Fornariny w całéj wielkości, i głowa, utwór fantazyi. »Otóż i wszystko, czém się mój pęzel w téj chwili pochlubić może«, rzekł Rafał wskazując na te dwa obrazy.

»I toż nazywasz próżnowaniem?« zawołał z uniesieniem Juliusz Medicis, gdy spoczął wzrokiem na przecudnym obrazie Fornariny. »Zdaje mi się«, przemówił po chwili ochłonienia z pierwszego podziwu, »że raz już widziałem tę postać kobiecą. Tak, tak, byłoto w Rzymie. Jakiżto urok przemawia z tego obrazu! Te krucze w długich strumieniach rozkosznie spływające włosy, te ciemne duże oczy, w których się zaiste nie pali płomień Westy, te purpurą zarania spromienione usta, które zdają się oddychać płomieniem i rozkoszną wonią Arabii, te pieściwie utoczone, jędrne ramiona, i te rzucone misternie przeguby szaty; wszystko to znamienuje namiętną Rzymiankę, kobietę ziemską. Ta zaś głowa«, tu wskazał na drugi obraz, »jest nadziemska, niebiańska! Fantazya twoja zwidziła niebo i wykradła twarz Serafina śpiewającego ku chwale Pana Zastępów.«

Po tych słowach, gdy obadwaj usiedli, mówił kardynał daléj temi słowy: »Przyczyna główna, która mnie tu sprowadza, jest ta, że jako arcybiskup Narbony pragnąłbym coś dla mego kościoła katedralnego uczynić. Dla tego do was zwracam się z moją prośbą; radbym mieć obraz któryby w późne czasy budował serca prawowiernych i był zarazem pomnikiem umnictwa chrześciańskiego; weźcież więc pęzel do ręki i dajcie życie dziełu nieśmiertelności. Wiem, że nie masz ceny godnéj sprostać utworowi waszéj ręki, ale bądźcie zapewnieni, że co tylko dostatek książęcy na ołtarzu sztuki złożyć może, to wszystko przyniosę jak najchętniéj.«

»Tylekrotne miałem już dowody hojności Waszéj Eminencyi«, odrzekł Rafał. »Mamże iść za własném natchnieniem w wyborze przedmiotu, lub mi Wasza Eminencya sam wskazać go raczysz?«

»Jeźli mi pozwolicie, mój przyjacielu, zwrócę waszę uwagę na przedmiot wznioślejszy, godny wielkiego mistrza, przedmiot, którego ani jenijalno-dziki, nadmiarem siły w pęzlu zadumiewający Michel Angelo, ani dziewiczy, słodki, zadumczywy Antonio da Corregio, ani też bogactwem kolorytu rozrzutny Titian, z prawdziwém mistrzowstwem oddać nie podoła; przedmiot ten wyzywa pęzel Rafała: jestto Uniebienie Chrystusa.«*)

Rafał milczał tą olbrzymią uderzony myślą; przed jego artystowskiém, natchnionėm okiem rysował się już w dalekim widoku skład obrazu. Po chwili rzekł z widoczną radością: »Olbrzymiość pomysłu, całą moję napełnia duszę; mniéj ważną pracę odłożę na poźniéj, a przedewszystkiém wezmę się do wykonania tego wielkiego dzieła. Mam nadzieję, że Świątynia Pańska w Narbone, piękny otrzyma obraz.«

Potém toczyła się jeszcze daléj rozmowa, umawiano się o czas, kiedy obraz może być ukończonym, jak wiele będzie zajmował miejsca; mówiono także o wielkim ołtarzu w katedrze narbońskiéj. Gdy już kardynał miał odejść, złożył ojcowskie pocałowanie na czole artysty, żegnając go temi słowy: »Bogu was polecam,

*) Uniebienie — transfiguracya — apoteoza, przemienienie.

miejcież mi staranie o zdrowiu waszém. Wielcy artyści żywią w piersiach swoich płomień, który zbyt prędko zdrój ich życia wyniszcza! Dla tego raz jeszcze upominam was: chciejcie mieć staranie o waszém drogiém życiu, dla sławy waszéj sztuki i dla waszych przyjaciół.«

W duszy Rafała występowała z każdym dniem w jaśniejszych zarysach owa sławna kompozya, która świat zadziwić miała. Chociaż cały obraz ze wszystkiemi figurami stał już widomie przed źrenicą jego ducha, przecież nie brał palety i pęzla do ręki, lecz oczekiwał chwili natchnienia, w któréjby te postacie ogrzane boskiéj wyobraźni płomieniem, w pełni życia na płótno przenieść zdołał.

Tylko matka chodzi tak troskliwie i niezmordowanie około swego dziecięcia, jak wielki malarz około swego dzieła, które ma włożyć na skronie jego koronę nieśmiertelności! Nieraz pośród ciszy północnéj pracował duch Rafała, zwidzał niebo i ziemię, aby odkraść kształty do swego obrazu. Gdy zasypiał, zdawało mu się często, że trzyma w ręku paletę i pęzel.

Wziąwszy się nareszcie do dzieła, przeniósł czarodziejskim pęzlem wszystkie postacie w zakres tego obrazu wchodzące; sama tylko postać Zbawiciela świata nie była jeszcze całkiem wykończona. Zakląć w farby chwilę uniebienia Chrystusa, było arcy-trudném zadaniém. W olbrzymim kościele ś. Piotra śród odgłosu uroczystéj muzyki kościelnéj wpłynęło natchnienie w duszę Rafała, tam ujrzał źrenicą ducha, tę boskością promieniejącą twarz Chrystusa, któréj widok unosi człowieka po nad groby świata, po nad gwiazd miryady, które śród sfer muzyki, krążą odwiecznémi mety!

Gdy Rafał zbierający rysy do boskiéj twarzy Chrystusa, zamykał się w pracowni swego ducha; unikał towarzystwa, przechadzał się wieczorem samotnemi ścieżki, lub siadywał całemi godzinami samotny przy trójnogu malarskiém Ta zmiana Rafała nie mogła ujść płomienistych oczu Fornariny. Jednego razu weszła do komnaty Rafała; lekka gazowa chmurka posępności drżała na jéj twarzy, różowe jéj usta ściągały się do lekkiéj przygany artysty-kochanka. Stała milcząca, i zdawała się oczekiwać pocałunku, lecz gdy malarz zajęty swoim obrazem nie zważał na jéj przybycie, zagadnęła go sama, zgromadziwszy w około swoich oczu wszystkie pasma chmurek po jéj twarzy. »Rafale, zmieniłeś się dla twojéj Fornariny, płomień twojéj miłości już przygasa.«

»Jakto rozumiesz Fornarino, czegoż żądasz odemnie«, odparł roztargniony malarz, »mamże jak Wezuwiusz goreć ogniem nieustannym?«

»Któżby śmiał żądać od ciebie tak wielkiéj ofiary?« rzekła z szyderskim uśmiechem, a głos jéj dziwnym zabrzmiał wyrazem.

»Powiedzże, czego chcesz?« przerwał zniecierpliwiony artysta.

»Tylko przy hrabinie Medorini można płonąć ogniem Wezuwiusza!... Sądziższe obłudniku, iż cię nie widziałam przed dni kilka obok niéj na terasie pałacowym śród drzew szerokolistnych? Widziałam, jakieś roznamiętnioném okiem postać jéj pożerał, widziałam jakieś płomienistémi usty wyciskał ślady twego uczucia na jéj pieszczonéj ręce. Medorini jest piękniejszą od Fornariny, nieprawdaż? W niéj może znalazłeś ów ideał kobiecéj doskonałości, do którego dusza twoja utęskniа.... Medorini jest hrabiną, czemże jest Fornarina? córką piekarza! O, nieba! Rafała, sławnego malarza kochanka jest córką piekarza, jakżeż to brzmi prozaicznie!

Przemówki te nie wzruszyły Rafała, a chcąc cokolwiek zadrasnąć próżność kobiecą, rzekł: »Dziwną mi się dziś wydajesz Fornarino! Ja cię nie pojmuję! Czyliż dla miłości jednéj kobiety ma już mężczyzna w dół spuszczać oczy, kiedy spotka drugą piękną kobietę? Maszże on być nie czułym na wszelkie powaby? Nie możeż on przyznać, że twarz téj lub owéj kobiety jest piękną, zachwycającą? Kto inaczéj myśli, ten zabija wszelki zaród piękności w swojéj duszy, ten zaciąga bielmo na źrenicę artystowską; takie żądanie jest dziwactwem.«

»Twémi wymownémi słowy zapewne mnie pokonasz. O, złudna wielkości artystów! Przy trójnogu malarskim, z pęzlem i paletą w ręku jesteście wielcy, ogniści, czuli, niezrównani, ale w życiu rzeczywistem nie jesteście ani o włos lepszymi od innych mężczyzn. Godna pożałowania każda Rzymianka, która artyście, czyli raczéj zapaleńcowi, miłość i życie poświęca!«

Obojętnie odparł Rafał; »Nazywaj to, jeźli ci się podoba, urojeniem zapaleńca, co jest płomieniem z nieba, co z powszednich wychodząc karbów, nad całą ludzkością króluje, co w piersiach każdego, boskie zapala uczucie i tysiące do nieśmiertelnych czynów unosi! Sam muszę teraz, jak widzę, być dumnym z mego imienia, kiedy ty — nią nie jesteś! Powiadam ci: zapaleniec, fantasta Rafał, będzie w czasie nieśmiertelny!... O, nie mówże nikomu, żeś była kochanką Rafała!«

Przez chwilę milczała Fornarina, wlepiwszy w ziemię, smutkiem przysłonięte oczy; nako-

niec rzekła: »Nie mogę czcić człowieka, który dziś téj, jutro innéj kobiecie hołdy składa. To nie jest stałością. Mnie się podoba charakter mocny, niechwiejny; obrany z tych przymiotów, nie wiele u mnie znaczy choćby największy artysta.»

»Wy kobiety macie dziwne wyobrażenie o mężkiéj stałości, rzekł Rafał: «Inna jest droga zapewnienia się o naszéj niezachwianéj wierności. — Kobieta pragnąca zbudować świątynię miłości na żadną zmiennoscią niezachwianéj posadzie, powinna powziąć to postanowienie: »Okażę mu się tak kochania godną, iż o żadnéj innéj pomyślić nie zdoła; wyczerpię wszelkie dowody miłości do tak wysokiéj miary, że wszystkie kobiety przy ich blasku zgasną. Jeźli kochanka łagodna uwięzi serce jego, ja przez moję dziesięćkroć większą łagodność, powrócę go znowu mojéj miłości; jeźli go kobieta namiętna, ognista, przyciąga do siebie: tą samą bronią uderzę na serce mego kochanka; jeźli go zajmie kobieta, która dla dobra przyjaciela życie poświęcić pragnie, wtedy położę wszelkie w to usiłowania, aby dowieść, że żadnéj nie ma ofiary, któréjbym dla niego i ja nie poniosła.«

»Pięknie się słowić umiesz,« odrzekła z niechęcią Fornarina, »ale pocóż słów tyle, powiedz raczéj wyraźnie: że cię przesyt owładnął, że miłość twoja ku mnie już gaśnie! Ja ci natrętną nie będę. Widzę, że i w téj chwili jestem ci na przeszkodzie. Bywaj zdrów.« To rzekłszy chciała się oddalić. Ciemne oczy Rzymianki zatlały ogniem, twarz jéj pałała szkarłatem gniewu, usta jéj ściągały się do płaczu, który starała się ukryć. (d. c. n.)

Nowy dramat Alexandra Dumas: »Ludwika Bernard,« przedstawiony dnia 18. z. m. na teatrze Porte-Saint-Martin, przyjęto z wielkiemi pochwałami.

TEATR POZNAŃSKI.

W poniedziałek dnia 5. Lutego 1844. na powszechne żądanie Samuel Kossowski odegra **koncert na wioloczelli** w teatrze.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 31. Stycznia, 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	1	27	—	1	27	6
Zyta . dt.	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	6	1	2	—
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	6
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	27	—	1	27	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 4. Lutego 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 26. Stycz. do dn. 1. Lutego r. b. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Wik. Stroessel.	— —	2	1	—	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	— —	—	3	1	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	1	1	1	1
W kościele Ś. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	2	4	2	2
Dnia 9. Lutego . .	- Com. Bączkiewicz.	X. Com. Celler.					
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Grützmacher.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	8	9	4	4	—
W kosc. ewaniel. Ś. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	—	—	1	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	2	2	2	1
		Ogółem . . .	15	18	13	12	5